Rok II. Lwów, sobota 12. grudnia 1908. Nr. 573.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ NA MIESIĄC GRUDZIEŃ!

Co dzień niesie?

Setki ludzi zjeżdżają do Lwowa, do Wiednia, z prośbą o protekcyę.

Szukają poparcia w swych kłopotach u ludzi wpływowych — a ci zazwyczaj wszystko im obiecują — i nic nie robią. W tem obiecywaniu dla pocieszenia, tkwi pewnego rodzaju niesumienność.

Naiwny taki biedak wierzy ślepo w przyrzeczenie swego protektora, nie robi żadnych innych kroków, czyni w tym celu nieraz wydatki, a w końcu przekonywa się, że obiecanka, cacanka, a głupiemu radość.

Bezmyślność, z jaką obiecuje się wszystko — byle nie być niegrzecznym, sprowadza w ten sposób nieraz najfatalniejsze zawikłania na człowieka, który czasem i tak ciężką dźwiga dolę.

Powtóre, petent zżywa się z tą myślą — i uważa potem inne załatwienie za krzywdę dla siebie.

Pewnie, że szukanie protekcyi jest rzeczą samą przez się niebardzo — etyczną.

Ale jest rzeczą ludzką — i póki świat światem, człowiek już trybem samozachowawczym do tego skłaniany, będzie się starał w życiu ulżyć sobie.

A jeżeli chce sobie ulżyć — to się uda z tem do swoich krewnych, znajomych, a ci znowu z natury rzeczy, choćby mimowolnie, poprą swego, niż obcego.

Cokolwiek kto przeciwko temu powie lub napisze — to są wymogi życiowe, a tego nikt nie zmieni.

Chodzi tylko o to, aby takie poparcia nie odbywały się z bezwzględną krzywdą dla drugich.

Otóż jeżeli takie szukanie pomocy jest rzeczą nietylko naturalną, ale także często praktykowaną, niechże jednostki, do których się ktoś z prośbą udaje, mają odwagę i sumienność petentowi powiedzieć prawdę — a nie robić przyrzeczeń, o których za godzinę się nie pamięta, albo takich, o których się wie, że są niemożliwe do spełnienia.

Wyjaśnia się odrazu sytuacyę — i wie proszący, czego się ma trzymać, a wodzenie ludzi za nos przyrzeczeniami, bo się nie chce ich sobie narazić, może nawet w niektórych warunkach być nieuczciwoś-

Utrata pamięci.



cią — a w każdym razie jest postępowaniem niemęskiem, nie licującem z powagą ludzi, z których niejeden wybitne zajmuje stanowisko w społeczeństwie. Szkodliwym zaś wprost jest zwyczaj szukania poparcia we Wiedniu — przy pomocy posłów.

Pukaniem wiecznem u władz centralnych, pukaniem, najczęściej zresztą bezowocnem, osłabiamy we Wiedniu powagę władz krajowych, a centralistom wiedeńskim dajemy możność kiepkowania z nas. Bo rzadko kiedy da się we Wiedniu coś załatwić — czego w kraju przeforsować nie można.

A to jeżdżenie do Wiednia po likwidacyę przyrzeczeń, dawanych przez posłów kandydatów, jest tłuczeniem wody w moździeżu, robieniem sobie kosztów bezowocnych i nie prowadzi do niczego. Każdy z posłów tyle naobiecuje przy wyborach, że gdyby się i na głowie postawił — to nawet setnej części wykonać nie potrafi.

U nas i na świecie.

Nowe pancerniki wojenne

zamierza budować Austrya. Tak przynajmniej donosi wiedeńska gazeta *Zeit*, mająca bardzo dobre informacye z kół wojskowych.

Zeit dowiaduje się mianowicie, że rząd austro-węgierski przystąpi niebawem do budowy trzech statków bojowych typu „Dreadnought". Zarząd marynarki rozpisze konkurs na plany pancerników o pojemności 20.000 ton. Wszyscy inżynierowie budowy okrętów będą uprawnieni do składania planów. Ten sam dziennik donosi, że wojska w Bośnii i Hercegowinie otrzymały t. zw.

dodatki kordonowe,

wynoszące 1 kor. dla młodszych oficerów, 2 korony dla kapitanów i 12 hal. dla żołnierzy. Nadto żołnierze otrzymują podwójną porcyę mięsa.

Żołnierze oddziałów, rozlokowanych nad samą granicą, otrzymują t. zw. dodatek strefowy 1 kor. dziennie.

Mowa p. Głąbińskiego,

wygłoszona w Izbie posłów, miała za temat głównie żądanie jak najszerszej autonomii krajów.

Zebrane w ostatniem dziesięcioleciu — mówił prezes Koła polskiego — poważne polityczne doświadczenia, powinny być dla mężów stanu w Austryi wyraźnem napomnieniem do odmłodzenia Austryi przez przekształcenie konstytucyjnych podstaw tego państwa.

Tylko pielęgnowanie indywidualności i szczere przyznanie autonomii, prowadzi do idei jedności państwo. Sztucznie wytworzony centralizm wywołuje siły odśrodkowe i prowadzi do rozluźnienia jedności państwa, podczas gdy pielęgnowanie autonomii krajowej i spraw królestw i krajów stwarza warunki narodowego zbliżenia i wywołuje potrzebę silnego państwa.

W przekształceniu konstytucyi austryackiej w duchu autonomii pod względem administracyjno-ekonomicznym i finansowym, widzimy jedyną rękojmię, że w poszczególnych krajach nastąpi konsolidacya wszystkich pokojowych czynników i że państwo to wtedy będzie silnem także na zewnątrz.

Autonomia pozorna, którą kraje austryackie teraz mają, tworzy ciągle źródło niezadowolenia i nie może być pożyteczna dla idei jedności państwa.

Przechodząc do wywodów posłów ruskich, zaznaczył p. Głąbiński, że Polacy stoją na stanowisku, iż każdy naród ma naturalne prawo stanowienia o sobie. Omawianie kwestyi ruskiej połączył mowca, celem porównania, ze stosunkami na Ślązku i Bukowinie. Polską ludność w tych dwu krajach traktuje zarówno rząd, jak i reprezentacya krajowa jako „minderwertig". Na Ślązku z wielką trudnością uzyskali Polacy upaństwowienie jednej polskiej szkoły średniej.

Na Bukowinie dotąd wogóle nie mamy ani jednej polskiej szkoły. Nie jest niemożliwe, że pewnego dnia nasza cierpliwość wyczerpie się. W Galicyi natomiast wbrew twierdzeniom posłów ruskich, sytuacya ludności ruskiej zupełnie odpowiada zasadom równouprawnienia. Nasi rodacy na Ślązku i Bukowinie tęsknią za takim samym systemem w tych krajach, jaki ma ludność ruska w Galicyi.

Pozwalam sobie — kończył mowca — w imieniu Koła polskiego zwrócić się do zastępców wiodących spór stronnictw i narodów z jak najgorętszym apelem, aby żadnego środka nie zaniechały celem zbliżenia ludów, celem utworzenia i zapewnienia parlamentarnego rządu, aby starały się wszystkiego unikać, co nas może dzielić. Jeżeli w tym kierunku posłowie powezmą uchwały, to spełnią uczciwie swój obowiązek.

Bojkot towarów austryackich

w Turcyi odbywa się w całej pełni. Z Rjeki donoszą, że okręt Lloyda „Galicya" wrócił tam z Konstantynopola, nie wyładowawszy towarów.

Kapitan okrętu opowiada, że nietylko nie było robotników, potrzebnych do wyładowania towarów, ale także urzędnicy cłowi nie chcieli przybyć na okręt, aby przeprowadzić rewizyę.

Korespondent *Neue Fr. Presse* z Konstantynopola ogłasza treść rozmów swoich z tureckim mężem stanu i z ambasadorem austryackim Pallavicinim w sprawie bojkotu towarów austryackich. Ambasador Pallavicini powiedział, że jest bezsilnym, ponieważ Turcya znajduje się w stanie przejściowym; nie ma rządu we właściwem tego słowa znaczeniu, a bojkotem kieruje jakaś niewidzialna władza i sama ludność. Ambasador nie widzi innego wyjścia, jak przeczekać, aż oburzenie ludności minie.

Minister spraw wewnętrznych Hilmi-pasza radził, aby okręty austryackie przybywały ze swoimi ludźmi do wyładowywania towarów. Na to odpowiedział korespondent, że wówczas wojna stałaby się nieuniknioną, ponieważ miejscowi ro-

---

40)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Lekcye trwały lat trzy, honoraryum Henryka zmieniło się w rodzaj pensyi, pobieranej stale od bogatego bankiera. W tym czasie nie zaszło między nimi nic stanowczego, ich wzajemny stosunek dałby się określić jako zażyłość między starszym a młodszym koleżką. Składała się na to zimna krew Henryka, wiedzącego aż nazbyt dobrze, że bankier nie oddałby nigdy córki inteligentnemu proletaryuszowi — z jej strony zaś niepewność, czy kocha Deisenberga w jego własnej osobie, czy tylko wyobrażenie Spinozy. I stało się, że Izie źle było z Henrykiem i źle bez niego. Zanadto się z nim zżyła, namarzyła, naczytała wspólnie, by obejść się bez dłuższego niewidzenia go; zjawił się, to znowu nudził na śmierć nieprzyjemnym tonem głosu, syonizmem, sprawozdaniami z ruchu antysemickiego. Raz tylko jeden zachwiało się między nimi dobre koleżeństwo. Było to przy czytaniu namiętnego poematu Aby Nery „Pocałunek". Iza huśtała się w hamaku, Henryk czytając poemat, siedział od niej zdala na pniu drzewa. Dzień był parny, sierpniowy — byli w lesie, w majątku jej ojca — naokół cisza bezbrzeżna, wśród której słychać było tylko brzęk komarów i szmer skrzydeł krasówek, zawisających nad kwiatami.

Nie patrzył na nich nikt, tylko omszone sosny, ze ziemi podsłuchiwały ich tajemnicze paprocie i skrzypy. Deisenberg czytał dziś głosem dziwnie namiętnym:

Jakbym cię kochał, nacóż to pytanie?
W duszy mej budzi tylko dreszcz tajemny,
Odsłania skryte na dnie jej otchłanie
W kraj marzeń wiedzie zagadkowy, ciemny...

Spojrzał na Izę. Słuchała go z ustami rozchylonemi jak do pocałunku. Czytał dalej:

Jakbym cię kochał, porwałbym w objęcia,
Uniósł nad ziemię w inne lepsze życie,
Płynąłbym niebem w cudzie niebowzięcia —
Ztwem-bym zespolił mego serca bicie...

Usłyszał szlochanie i okrzyk: Caro mio! caro! — poezyę czytał po włosku. Rzucił książkę i namiętnymi pocałunkami jął okrywać jej włosy, splecione we dwa warkocze.

Zastał ją przypadkowo w lesie, w hamaku powieszonym za wysoko przez służbę, by mógł do niego dostać. Był za niski. Deisenberg dzień marzył o ożenieniu się z Izą, przygotowywał się do rozmowy z nią sam na sam, do oświadczyn przed ojcem. Ale jakże się zdziwił, kiedy nazajutrz dowiedział się przy obiedzie, że Iza z rodzicami wyjeżdża w podróż za granicę. Na biurku znalazł kopertę z pieniądzami za cały rok z góry, z uwagą, że Iza zastrzega sobie po powrocie korzystanie z jego światłej rady i naukowej pomocy. Góż miał robić? przygryzł wargi i filozoficznie schował pieniądze do kieszeni.

Weib ist Weib — pomyślał w duchu — *Geld ist Geld.*

Powróciwszy z zagranicy, Iza poznała w Procie typ człowieka nowożytnego z jego całem zawikłaniem psychicznem i nieskończoną głębią tajemnic. Orski mówił jej prawdę, że ją kocha najwyższą miłością w życiu, bo ostatnią — ona kłamała, przysięgając mu miłość pierwszą.

Pokutowało w niej wspomnienie trzech lat codziennego przestawania z Henrykiem, wspomnienie sceny w hamaku z okrzykiem: Caro mio! wspomnienie ucieczki z obawy przed jego następstwy, pokutowało — i wyobrażenie Spinozy, którego znakiem był dla niej Deisenberg. Cnotę nosi w glinianem naczyniu. Gdyby Iza była chrześcijanką z przekonania, wiedziałaby, że małżeństwo samo nie chroni jeszcze człowieka od wiarołomstwa. Ale ona przyjęła chrzest tylko dla pozoru; małżeństwo naturalne, nie uświęcone namaszczeniem sakramentalnem, z góry rozpętało w niej namiętności, które przedtem tylko wstyd dziewiczy trzymał w uśpieniu. Jako dziewica pozostała czystą, upadła jako kobieta zamężna i matka; chorobliwe uczucie, zagnieżdżone od lat w jej sercu, zmieniło się w nieprzezwyciężony pociąg fizyczny, rozpoczęła się dla niej jazda po manowcach występku; paszportem w niej dla Deisenberga była scena w hamaku.

A więc Iza nie była szczerą względem Prota przed ojcem, mówiąc, że nie zna przyczyn w zmianie uczuć mężowskich dla siebie.

(Ciąg dalszy nast.).

botnicy mogliby pozabijać robotników, przybyłych z Austryi.

Turcya i Austro-Węgry.

Ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu margr. Pallavicini, odbył onegdaj konferencyę z wielkim wezyrem w sprawie sposobów uzyskania tymczasowego porozumienia w sprawie aneksyi. Ambasador oświadczył, że Austrya życzyłaby sobie wziąć wraz z Turcyą udział w konferencyi, aby stwierdzić *fait accompli*. Dla osiągnięcia tego celu, Porta musi przedewszystkiem znaleźć środki powstrzymania bojkotu, o ile to od niej zależy. Wielki wezyr oświadczył, że rząd turecki uczyni w tym kierunku wszystko, co możliwe, nie może jednak wpływać na wolę ludności.

Szuraiummet zauważa, że jeżeli Austro-Węgry chcą dojść do porozumienia z Turcyą, to muszą sprawę bojkotu usunąć na bok a przedewszystkiem utworzyć jakąś podstawę do porozumienia.

Dopiero korzystny przebieg rokowań może wpłynąć na bojkot.

Pogróżki prasy angielskiej.

Daily Graphic pisze, że w razie zbrojnego zatargu Rosya zmuszona będzie bronić interesów serbskich, podczas gdy Niemcy z powodu kwestyi polskiej w ostatniej chwili nie będą mogły popierać Austryi. Wspomniany dziennik angielski napomina Austryę, ażeby zastanowiła się nad swem położeniem, ponieważ nieszczęście, jakieby sprowadził upadek tego państwa, byłoby nieszczęściem światowem.

Demonstracyę rojalistyczną

urządzili onegdaj w Paryżu studenci. 150 studentów udało się z uniwersytetu przed pomnik Joanny D'Arc i urządziło tam manifestacyę, wznosząc okrzyki: „Niech żyje król!". Policya rozprószyła manifestantów i kilku z nich aresztowała. 8 agentów policyjnych lekko zraniono.

Czwartkowe posiedzenie Izby posłów.

Wybory wiceprezydentów.

Początek posiedzenia o godz. 11 minut 10 przedpołudniem. Po odczytaniu wpływów przystąpiono do wyboru wiceprezydentów. Wybór odbywał się zapomocą imiennego wywoływania posłów. W głosowaniu oddano ogółem 371 głosów. Wybrano wiceprezydentami: p. **Pernerstorfera** (soc. dem.) 336 głosami, p. **Pogacnika** (słow. katol.) 282 głos., p. **Steinwendera** (niem. lud.) 357 głosami i p. **Zazworkę** (czesk. agrar.) 363 głosami.

P. Pogacnik dziękował za wybór w języku słowieńskim i niemieckim i oświadczył, że go przyjmuje. Również dziękowali pp. Steinwender, Zazworka i Pernerstorfer.

Następnie zabrał głos kierownik ministerstwa skarbu bar. Jorkasch-Koch celem wygłoszenia

exposé finansowego.

Przedłożony przez kierownika ministerstwa skarbu budżet na rok 1909 wykazuje wydatki preliminowane w kwocie 2,303.596.103 kor., dochody 2,303.657.294, nadwyżkę 61.191 kor. W porównaniu z rokiem poprzednim wynosi wzrost wydatków 154·7 milionów k., a dochodów 154·6 milionów k.

Bar. Jorkasch Koch podał krótki obraz ogólnego położenia gospodarczego i oddziaływania jego na Austryę. Rolnictwo, chociaż zbiory nie wszędzie wypadły korzystnie, poczyniło przecież w procesie skonsolidowania się i postępu znaczny krok naprzód. Niektóre gałęzie przemysłu słabiej się rozwijały, inne, jak przemysł żelaza, węgla rozwija się pomyślniej. Gospodarczemu położeniu odpowiada także ukształtowanie się naszego targu pieniężnego i naszych finansowych stosunków. Kierownictwo austro-węgierskiego banku, jak to na wszystkich europejskich targach uznano, operowało z specyalną zręcznością w interesie ogólnym. Nasz targ efektów okazał się na wskroś zdrowy. Większe wahanie się kursów w ostatnich czasach spowodowane było ukształtowaniem się zagranicznej sytuacyi i nie było w łączności z gospodarczymi momentami. Mowca zajmował się następnie wynikami budżetu z r. 1907. Nadwyżka budżetowa z r. 1907 użyta będzie znów na cele kolei i telefonów.

Wzrost zapotrzebowania na r. 1909 o 154·7 milionów koron należy do największych od chwili istnienia budżetu.

Następnie przedstawił bar. Jorkasch Koch rozdział tego zwiększenia zapotrzebowania na poszczególne działy, wyjaśniał z kolei dochody, wskazując szczególnie na pozycyę 29 milionów koron, jako pozycyę pokrycia, która wynikła z wydania w ostatnich latach nowowybitych monet, co budżetowo nie było jeszcze przeprowadzone. Do użycia tej przypadkowej pozycyi był kierownik ministerstwa zmuszony, ponieważ dalsze zmniejszenie zapotrzebowania w poszczególnych działach nie powiodło się, a brak bieżących wpływów mógł być jedynie przez otwarcie nowych lub też zwiększenie istniejących źródeł dochodów pokryty. Także pozycya dochodów z podatków, monopoli i dodatków musiała być bardzo naprężona i częściowo wyjść poza rezultaty roku 1907, co jednakowoż jest usprawiedliwione dotychczasowymi wynikami w r. 1908.

Mowca omawiał dalej preleminowanie dochodów z kolei państwowych i przyszedł do wniosku, że wydatna podwyżka tych dochodów jest konieczną. Utrzymanie równowagi w finansach możliwe jest tylko przez otwarcie nowych źródeł dochodów, zwłaszcza wobec zbliżającego się wielkiego zapotrzebowania na ubezpieczenie społeczne, sanacyę finansów krajowych itd., ukończenie akcyi upaństwowienia kolei.

Mowca prosił w końcu Izbę o zgodne z konstytucyą załatwienie budżetu.

(Dalszy ciąg w telegramach).

Z Bałkanów.

Ubezpieczenie bośniackiej granicy.

Ze Zwornika dochodzą wiadomości, wedle których tak dobrze udało się zabezpieczyć bośniacką granicę, że nie ma żadnej podstawy do obaw. W ostatnim czasie tak dalece obawiano się napadu band serbskich, że ludność graniczna żyła w niesłychanem naprężeniu.

Najpotworniejsze pogłoski znajdowały przystęp. Głoszono, że serbscy emisaryusze zatruli wodę do picia, że wiele wsi zostało spalonych itp. Przeświadczenie o ostro strzeżonej granicy, rozwiało obawy i uspokoiło ludność.

Wojsko szczególniejszą uwagę zwraca na drogi, a głównie na mosty, do których strzeżenia odkomenderowano najzdolniejszych i najzaufańszych oficerów.

Serbowie, widząc uspokojenie wśród ludności, na innym punkcie chcą wywołać panikę, a mianowicie rozpuścili w Tuzli pogłoskę, że Grandhotel w którym mieszkają i urzędnicy, za pomocą bomb zostanie wysadzony w powietrze.

Jakkolwiek pogłoska ta okazała się nieprawdziwą, zarządzono środki ostrożności i obstawiono hotel wojskiem i strażą bezpieczeństwa.

Znamiennem jest i budzi zdziwienie u ludności granicznej to, że Serbowie wielkoserbskiego odcienia, są jawnymi dostawcami dla wojsk granicznych, co daje im sposobność obserwowania ruchu wojsk granicznych.

Król Piotr odosobniony.

Nemezis dziejowa położyła swą karzącą dłoń na króla Piotra.

Ci sami oficerowie, którzy przed laty w skrytobójczy sposób zamordowali ostatniego potomka Obrenowiczów i z tryumfem wprowadzali na tron Piotra, przemyśliwają dzisiaj nad obaleniem jego tronu.

Przed oczyma króla staje widmo zamordowanego, a do jego uszu dochodzi rzężenie mordowanej Dragi.

Lud zrewoltowany z niechęcią nań patrzy, a nawet własny syn książę Jerzy z pogardą spogląda i przeciw niemu wyciąga dłoń. Zaiste smutne to, ale zasłużone.

Rząd serbski a książę Jerzy.

Przed kilku dniami obradowało tajnie ministeryum serbskie pod przewodnictwem króla, w obecności księcia Jerzego. Ministeryum zagroziło dymisyą, jeżeli książę nie zaprzestanie urządzać demonstrancyi. Książę Jerzy przyrzekł poprawę, to jednak nie przeszkodziło mu przyjąć komitetu agitacyjnego, do którego w znanym już sposobie przemawiał.

Niebezpieczeństwo rewolucyi wojskowej w Serbii.

Oberstowi dywizyjnemu Bojowicowi w Niszu przedłożono wczoraj memorandum opatrzone 400 podpisami oficerów, domagające się ułaskawienia podoficerów, zasądzonych za rozruchy. W razie, gdyby do 12 grudnia br. nie stało się zadość żądaniu, memorandum grozi wybuchem rewolucyi wojskowej nietylko w Niszu, ale w całej Serbii. Wojsko ogłosi królem księcia Jerzego.

Kpiny z św. Magistratu.

Jako mam zwyczaj czytywać pilnie wszelkie edykta z ratusza do narodu lwowskiego wychodzące, tak i przed paru dniami przesylabizowałem „Obwieszczenie“ p. Stanisława Ciuchcińskiego, dyktatora naszego, nakazujące srogo, pod grzywną aż do 100 koron, zawieszenia wszelkich robót budowlanych, a wszczególności murarskich z dniem 1. grudnia rb. aż do końca lutego r. p. 1909. Rozradowało się serce moje okrutnie, albowiem jako przy ulicy Kopernika mieszkający i ciągle tamtędy chadzać zmuszony, przez całe lato i jesień żywota swego pewien nie byłem, a to właśnie z tej przyczyny, że cała ulica od rogu placu Maryackiego, aż do pałacu Potockich w górę, przedstawiała jakoby jedną monstrualną fabrykę budowlaną. Błogosławieni groszem kamienicznicy i parcelnicy na owem terytoryum, jakby się zmówili, aby po obu stronach ulicy budować nowe „drapacze nieba“, jakich oko lwowskie jeszcze nie widziało, a *effectus* był taki, że ulicą przejść — (nie mówię już przejechać) ani daj Boże. Na środku ulicy stosy i piramidy cegieł, fury piasku i wapna — droga więc dokumentnie zawalona, a chodnikiem również prześliznąć się niepodobna, bo gruz, cegły, piasek i wapno lecą z góry na ten łeb śmiertelny — niczem lawa Wezuwiusza w chwili największej erupcyjnej pasyi.

Zarazem ucieszony byłem wielce, że się to nareszcie skończy. Aliści tak nie miało się stać, jakom sobie imaginował, albowiem, i dziś jeszcze, chociaż liczymy 12. grudnia roku Pańskiego, roboty budowlane przy ul. Kopernika i na placu Maryackim wrą aż miło (dla P. T. kamieniczników) i tamują komunikacyę, co znowuż jest dla przechodniów nietylko niemiło, ale zgoła niezdrowo, a nawet niebezpiecznie.

Pomimo, że jesteśmy w połowie już grudnia, niektóry kamienicznik s t r o i takie miny, jakby był w pełnym rozkwicie budowlanego sezonu, zwozi *in continuo* miliardy cegieł, całe cysterny wapna i góry piasku i garniruje nimi serce miasta, za nic sobie widocznie edykta pana Ciuchcińskiego mając.

A za się p. Ciuchciński, jeśli nie chce być blaszanym — jak ów rycerz z operetki — lub zgoła malowanym dyktatorem, powiniem wysłać na miejsce edyłów miejskich, a ci rzeczy wyżej opisane sprawdziwszy, niechby przywołali liktorów, z pękami brzeziny chadzających, aby nauczyli, kogo należy, czytać edykta albo obwieszczenia świetnego Magistratu z podpisem prezydenta miasta.

Za przekroczenie zaś terminu 1. grudnia, niechby p. prezydent nałożył za każdy dzień grzywnę po 200 kor., którą „strojni“ milonerzy jak nic położyć mogą, a toby się właśnie na „gwiazdkę“ dla ubogich miasta, na buty i przyodziewek i chleba kawałek, akuratnie i w sam czas przydało.

Geniusz.

Przychodzi do redakcyi jakiś jegomość i szastając nogami, wygłasza uroczyście:

— Mam zaszczyt się przedstawić: hm... wm... owicz!

Przynajmniej tak usłyszałem. Poprosiłem go siadać i zapytałem o powód przybycia.

— Ja, panie redaktorze dobrodzieju, w interesie. Tyle piszecie o tej wojnie, tak się nią wszyscy zajmują, a nikomu ani przez myśl nie przyjdzie znaleźć jakiejś rady, podać jej do wiadomości ministerstwu wojny i urwać odrazu łeb tym niepokojom i zapewnić ludności trwały spokój.

— To sądzi pan, że ministerstwo wojny rady potrzebuje?

— Pewnie, że potrzebuje. Każdy z nich tam zajęty wygotowywaniem planów, lustracyą wojska, próbowaniem broni, to nawet nie dziw, że czasu nie mają zastanawiać się nad pomysłami, któreby wojnę odrazu ukończyły.

— Ależ jeszcze się nie zaczęła.

— To właśnie dobrze dla poczynienia przygotowań.

— Cóż to za przygotowania?

— Zaraz panu powiem.

Strzelać najlepiej z góry na dół, prawda?

— Sądzę, że tak.

— Widzi pan. Czarnogóra jest górzystą, prawda?

— Tak.

— Otóż widzi pan, cały wic polega na tem, aby wymyślić coś takiego, abyśmy my mogli strzelać do nich z góry, mimo, że oni mają naturalne wzniesienie.

— I pan to wymyślił?

— Tak. Wziąść poprostu balon dwa razy tak wielki jak zwyczajny...

— Do bawienia?

— Ależ nie, do latania. Wziąść więc taki podwójny balon, wywindować na niego kilka armat i prażyć z góry Czarnogórców tak długo, dopóki o pardon nie poproszą.

— Jakby to nie pomogło...

— To może nie pomódz?

— Pomódz musi, ale zawsze nie zaszkodzi mieć w zapasie inne sztuczki.

Otóż jakby to nie pomogło, to możnaby tak z Wiednia, dajmy na to, wykopać długą, długą piwnicę, aż pod samą Czarnogórę, naładować ją prochem i dynamitem, założyć kapslę, paf!... i po Czarnogórze.

— Kiedy coś, widzi pan, z tą kapslą mi się nie widzi.

— I mnie także, bo rzeczywiście mogłaby nie wypalić, zamoknąć, albo nawet mógłby kto ukraść, dlatego też mam jeszcze inny sposób.

— Jeszcze inny?!

— Tak, tylko, widzi pan, to jest taki genialny pomysł, że ministerstwu wojny mógłbym tylko za znacznem wynagrodzeniem wyjawić. Panu powiem, bo wiem, że pan z tego użytku nie zrobi, ale ino... ho, ho! to ich słono będzie kosztować.

Jak panu wiadomo, każdy żołnierz ma przy sobie pewną ilość amunicyi, nie licząc naboi zapasowych na wozach, w skrzyniach, przy armatach, których w czasie wojny jest zwykle bardzo dużo. Otóż ja wynalazłem taką skrzynkę politurowaną z okienkiem, z której mają wychodzić bardzo silne prądy elektryczne.

Te prądy są takie silne, że działają na bardzo wielką odległość i wytwarzają iskrę elektryczną. Otóż wystarcza tylko otworzyć to okienko, wycelować pudełko na nieprzyjaciela i bęc!... bęc!... bęc!... każdy żołnierz z osobna wyleci w powietrze, bo go rozerwą eksplodujące w tornistrze patrony.

— Rzeczywiście, że to epokowy wynalazek — przerwałem — ale pytanie, czy ten prąd jest w istocie tak silnym, aby na taką odległość wytwarzał iskrę elektryczną.

— No, to już rzeczą elektrotechników postarać się o taki prąd; zresztą, sądzę że wcale to trudnem nie będzie, jeśli się zważy, że mamy już prądy, które tramwaje poruszyć potrafią.

— Jakto, pan sam takiego prądu nie wynalazł?

— Ależ mówię panu, że prąd to głupstwo. Ja wynalazłem skrzyneczkę, która umożliwi trzymanie tej bateryi w ręku, a o to głównie się rozchodziło.

Drzewo, trzeba panu wiedzieć, jest złym przewodnikiem elektryczności, chroni więc człowieka przed niespodzianem zetknięciem się z prądem, okienko natomiast, umożliwia wyrzucenie prądu w stosownej chwili i przerwanie go po zrobionym użytku.

To chyba każdy zrozumie.

Byłem tak zdumiony tym nadzwyczajnym geniuszem, że nie rzekłszy słowa, pogrążyłem się w swojej pracy, dając tem samem wynalazcy do zrozumienia, że konferencyę naszą uważam za skończoną.

On też zrozumiał i wyniósł się.

Jota.

Milionowe oszustwo.

Mamy więc nowe oszustwo — i to na wielką skalę.

Samotny milioner.

Przed kilkunastu laty mieszkał we Lwowie stary kawaler hr. Mikołaj Wolański wł. dóbr obszaru około 10,000 morgów, wartości kilku milionów koron. Z familii miał we Lwowie mieszkającą siostrzynicę, zamieszkałą przy ul. Ochronek, zamężną za Boguckim i 2 bratanków na prowincyi po swym dawno zmarłym bracie.

W roku 1895 zachorował ciężko hr. Wolański a siostrzenica jego Bogucka skłoniła go, że u niej zamieszkał.

Testament w ręku kamerdynera‘

Hr. Wolański czując się słabym sporządził własnoręczny testament i powierzył go swemu zaufanemu kamerdynerowi Maciejowi Beluchowskiemu do przechowania. W lipcu tego samego roku zmarł hrabia, żadnego jednak testamentu nie znaleziono.

Testament ustny.

Po śmierci hrabiego stanęli przed sądem kamerdyner Beluchowski i dwóch karczmarzy Hirschhornów z dóbr zmarłego, którzy zeznali, że hrabia na łożu śmiertelnym zrobił ustny testament. Mocą tego testamentu cały swój majątek przekazał p. Boguckiej z obowiązkiem płacenia rocznej renty Beluchowskiemu w kwocie 1000 złr. i 600 złr. gdyby wskutek starości stał się niezdolnym do pracy. Bratanków nieboszczyk wydziedziczył. Pomimo wyroku sądowego nie przestali bratankowie twierdzić, że zostało spełnione oszustwo.

Świadkowie testamentu rosną w pióra.

Świadek testamentu Beluchowski po śmierci swego pana, zamiast pełnić obowiązki kamerdynera u Boguckiej, wyjechał na wieś Głęboka i zaczął się bawić w szlachcica, Hirschhornowie też z łapserdaków porobili się krociowymi panami, co w ciągu tych kilku lat było zagadką dla otoczenia.

Pogłoski o przekupstwie świadków.

To prowadzenie się świadków ich do-

brobyt reagując na otoczenie stał się powodem powstania pogłosek niepomyślnie świadczących o nich. Zaczęto mówić coraz głośniej, że Boguccy ofiarowali Beluchowskiemu i Hirschhornom kroclowe sumy. Pogłoski te dostając się do uszu wydziedziczonych Wolańskich, powodowały, że ci udawali się do sądów i adwokatów z braku jednak dowodów sprawy upadały

Sprawa zaczyna się klarować.

W roku 1902 zgłosił się do Wolańskich adwokat stanisławowski Ostermann i obiecał im za cenę 200 tysięcy koron dostarczyć dowodów, że Wolański zrobił pisemny testament na ich korzyść.

Wolańscy chwycili się propozycyi dra Ostermanna tak, jak deski zbawienia i dali pisemną deklaracyę, że tę sumę zapłacą po wygraniu procesu.

Otrzymawszy ten dokument dr. Ostermann przycisnął do muru Boguckich, którzy zagrożeni procesem ofiarowali mu 24 tysiące koron za milczenie.

Naturalnie dr. Ostermann Wolańskim odpisał, że dla nich nic zrobić nie może.

Po Ostermannie jawili się u Boguckich inni jeszcze faktorzy i adwokaci z groźbami i otrzymywali różne kwoty za milczenie.

Beluchowski zazdrości

Hirschornom i innym mającym szczęście u Boguckich, trapiony żalem, że za mało otrzymał, pojechał do Boguckich z żądaniem 200 tysięcy koron, a gdy nadzieja zawiodła, postanowił się zemścić.

Zdradzenie tajemnicy.

Zawiedziony w nadziejach Beluchowski udał się do adwokata Schrattera w Stanisławowie i tam opowiedział historyę pisanego testamentu.

Testament pisany dwa razy.

Opowiedział dalej, że pierwszy testament hrabiego mu oddany wydał Boguckiej, a gdy hrabia przed śmiercią zażądał teki, gdzie między innemi dokumentami znajdował się testament, gdy go nie znalazł, napisał drugi testament. Testament ten również — po śmierci hrabiego — oddał Boguckiej, która go zniszczyła. Zeznał dalej fałszerstwo ustnego testamentu i zeznania swoje własnoręcznym podpisem potwierdził.

Dr. Schratter przy pracy.

Posiadając tak cenny dokument Dr. Schratter postanowił go wykorzystać. Wysłał do Boguckich swego teścia Kaufmana faktora, który skłonił Boguckich do zapłacenia Bieluchowskiemu 200 tysięcy koron, z czego i pan mecenas i faktor zarobili sute honoraryum.

Dr. Schratter i komisarz Łukomski.

Dr. Schratter pragnąc wykorzystać sytuacyę spotkawszy we Lwowie w Olimpii komisarza Łukomskiego, zawiązawszy z nim ścisłą przyjaźń, w rozmowie zachęcał go do poprowadzenia interesu na spółkę. Komisarz zdawał się potakiwać, zebrawszy jednak pewne wiadomości, zawiadomił Prokuratoryę o dokonanem oszustwie.

R. Berson jako sędzia śledczy.

Sąd otrzymawszy powyższe wiadomości wydelegował radcę Bersona do przeprowadzenia śledztwa: Po dłuższym oporze mecenas Schratter otworzył kasę ogniotrwałą, a ofiarą sędziego śledczego stały się kompromitujące dokumenty.

Sprawa się mąci.

Beluchowski najważniejszy świadek w tej sprawie, kręci się, zeznaje, że kompromitujące dokumenty zawierają tylko żart z jego strony. Schratter swoją rozmowę prowadzoną z komisarzem Łukomskim chce także uważać za żart. W obec tego ciekawość ogarnia wszystkich jak sobie z tą sprawą sąd postąpi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Damazego — gr. kat. Stefana.

Jutro rzym. kat. Aleksandra — gr. kat. Paramona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz I-szy (wznowienie) „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach Stan. Dobrzańskiego.

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Stracone zachody miłości“, komedya w 5 aktach Szekspira; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz szesnasty (nowość) „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu „Sędziowie“, tragedya w 1 akcie (2 odsł.) Stanisława Wyspiańskiego i „Grube ryby“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; — wieczorem o godzinie wpół do 8-mej po raz piąty „Królowa Saby“, opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskiego (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: byłego auskultanta Marcelego Małachowskiego, tudzież praktykantów sądowych: Eugeniusza Fussa, Zygmunta Kapisego, Wacława Składanego, dr. Karola Weingartena, dr. Salamona Arzta, Eugeriusza Siliona, Jarosława Kordasiewicza, Leona Pietruszewycza, Bolesława Charlampowicza, Wojciecha Sołtowskiego, Mikołaja Zastyrca, Eugeniusza Sosabowskiego, Zygmunta Kruszelnickiego, Maryana Koladzyna, Kazimierza Jelewskiego, Eugeniusza Tysowskiego i Władysława Strusia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Antoniego Długoszewskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Grybowie.

Przedświąteczna loterya gospodarska, urządzana od szeregu lat w naszem mieście, cieszy się stale ogromną wziętością i popularnością w szerokich kołach i służy ku wsparciu tak bardzo pięknej i niezbędnej instytucyi, jak Dom pracy pod godłem Opatrzności.

I w roku bieżącym nie zawiedzie ona ani ubogich, ani tych wszystkich, którym szczęśliwe zrządzenie fortuny przyniesie niezbędne zapasy na święta.

Wszelkie dary na cele loteryi przesyłać należy między 14 a 19 b. m. do pałacu Namiestnikowskiego, pod adresem Pani Namiestnikowej Zofii Bobrzyńskiej.

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych dla armii ogłasza: Rotmistrz 4 pułku drag. Jerzy Rothamel, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter majora z uwolnieniem od taksy; pułkuwnik Jan Ostermuth przeniesiony z 14 p. huz. do 3 p. huz.; podpułkownik Józef Braun przeniesiony z 13 do 100 p. p., a podpółkownik Józef Wesely z 100 do 13 p. p.

Kapitan rachunkowy Antoni Hastreiter z oddziału stadnin w Kleczy dolnej, przy zposobności prznieslenia go w stały stan spoczynku, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Zastępcą galicyjskiego prokuratora skarbu ustanowił kierownik ministerstwa skarbu radcę dworu dra Franciszka Turek Niewiadowskiego.

Ponowna rozprawa przeciw Siczyńskiemu odbędzie się dopiero z początkiem stycznia wobec tego, że protokoły obserwacyi lekarskiej bębą gotowe dopiero przed samemi Świętami Bożego Narodzenia.

Rektorat gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie, zakazał urzędownie czytać klerykom staroruskiego „Haliczanina“ w murach seminaryalnych. Czekamy teraz jeszcze, kiedy zakaże rektorat tymże klerykom pisywać artykuły do ukraińskich pism radykalnych i socjalistycznych.

Z teatru. Zapowiedziane na środę przedstawienie „Balladyny“ zostaje odłożone na czas późniejszy tj. po świętach, a to wskutek trudności technicznych i nadzwyczajnych przygotowań tak dekoracyjnych jak i kostyumowych, z jakiemi arcydzieło Słowackiego wystawionem będzie na naszej scenie.

Natomiast we środę, daną będzie po raz I-szy na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich wesoła trzyaktowa komedya Maurycego Hennequina i Piotra Vebera pt. „20 dni kozy“ z udziałem pp. Feldmana, Nowackiego, Dobrzańskiego, Walewskiego, Rasińskiego, Klimontowicza, Brokowskiego, oraz pań: Rotter, Jankowskiej, Karszo, Leńskiej i Nahornówny.

Fałszerze monet. Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych odbyła się rozprawa karna przeciw 24-letniemu zarobnikowi Kuźmie Skawiszewowi z Witebska, 25-letniemu b. oficerowi rosyjskiemu Konstantemu Sidorowowi z Kijowa i pomocnikowi murarskiemu z Zamarstynowa, Jędrzejowi Ćwiokowi, o fałszerstwo monet jednokoronowych 10 i 20 halerzowych, wzgiędnie o puszczanie ich w obieg.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Skawiszewa na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Sidorowa na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, uwalniając natomiast Jędrzeja Ćwioka.

Pokątny „adwokat“. Przed lwowskim trybunałem przysięgłych odbywa się rozprawa przeciw Józefowi Leibowi Schipperowi false Leonowi Grüssowi, b. solicytatorowi adwokackiemu, liczącemu 28 lat, którego prokuratorya Państwa oskarżyła o zbrodnię oszustwa.

Sprawki podsądnego wyszły na jaw jeszcze w r. 1906, w tym bowiem czasie dopuścił się zarzuconych mu zbrodni, ale zdołał on umknąć przed odpowiedzialnością karną, schroniwszy się w Ameryce. Powróciwszy ztamtąd w lecie br., został we Lwowie aresztowany.

Piastując posadę solicytatora trudnił się Grüss stręczeniem spraw kilku adwokatom, a obznajomiwszy się dokładnie z agentami, uprawiającymi ten sam proceder, począł trudnić się pokątnem pisarstwem. Zajęcia te przynosiły mu znaczny dochód, a ofiarą oszustwa padli głównie włościanie. Przedstawiał się on chłopom jako a-

dwokat, zapewniał, że skutecznie przeprowadzi ich sprawy, a nawet obiecywał unieważnienie wydanych już wyroków. W ten sposób wyłudził od sześciu włościan około 2000 kor. Przechwalając się swoimi wpływami, wyłudził podstępnie od dwu ludzi kilkadziesiąt koron, obiecując im wyrobienie posad rządowych. Ponadto dopuścił się oszustwa w sprawie spadkowej na szkodę jednej rodziny żydowskiej.

Na rozprawie wypierał się Grüss winy, starając się sposobem krętackim przedstawić fakty w odmiennem świetle.

— **Tragiczny koniec spekulantki.** Dnia 3. bm. zajechała przed nowy pałac policyjny w Wiedniu dorożka, z której wysiadła bardzo elegancko ubrana dama. Zachowanie jej zdradzało wielkie rozdrażnienie. Stanowszy przed urzędnikiem policyjnym zeznała, że przed chwilą zamordowała agenta spółki owocowej i kazała się uwięzić. Zatrzymano ją na policyi, a pod wskazany adres wysłano agentów policyjnych, dla przekonania się o prawdziwości zeznań nieznajomej. Tymczasem przekonano się, że agent wrzekomo zamordowany żyje; zachowanie zaś nieznajomej wskazywało, że cierpi ona pomięszanie zmysłów. Nieszczęśliwą zamiast do celi więziennej odstawiono do szpitala psychiatrycznego. Jak się pokazało wkrótce obłąkana przed rokiem straciła rodziców, a skromny mająteczek straciła na przedsiębiorstwie handlując owocami. To wszystko pomięszało jej zmysły, tak, że w szaleństwie sama siebie fałszywie oskarżyła o popełnieniu morderstwa.

Z zaboru rosyjskiego

Samorząd w Królestwie. Jak wiadomo projekt samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie polskiem przesłano ministrowi oświaty do rozpatrzenia co do atrybucyi przyszłych samorządów w sprawie oświaty. Nastąpiło to w skutek poruszonych w radzie ministrów obaw, że przyszłe samorządy mogłyby stopniowo kasować istniejące szkoły rządowe z językiem rosyjskim i przekształcać je na szkoły prywatne z językiem polskim, oraz zakładać nowe szkoły tylko polskie, lub dawać już istniejącym subwencyę z funduszów miejskich. Wogóle sfery rządowe sądzą, że wszelkie inne funkcye przyszłych samorządów ułożą się prawidłowo, z wyjątkiem działalności oświatowej, która stanowi główną aspiracyę społeczeństwa polskiego. Słychać, że pewne sfery czynią u p. Szwarca zabiegi, aby przyszłe samorządy ziemskie i miejskie były zupełnie pozbawione prawa zakładania szkół, z wyjątkiem ludowych, na które już ustalił się pogląd w polityce państwowej.

Skład broni i bomb. W budynku łódzkiej elektrowni miejskiej, wykryto skład materyałów wybuchowych. Policya, idąc widocznie za powziętemi wskazówkami, udała się odrazu do budynku, w którym mieścił się skład piasku. Rozkopano piasek i oderwano część podłogi, pod którą znaleziono beczułkę, napełnioną materyałami wybuchowemi i nabojami. Zabrano trzy gotowe bomby, składowe części browningów, naboje do mauserów i do browningów.

Pismo rosyjskie w Warszawie. Od połowy grudnia zacznie w Warszawie wychodzić gazeta rosyjska, postępowa pt. *Warszawianin*. Jak wiadomo próby wydawania pisma rosyjskiego w Warszawie nie są nowe, lecz dotychczas nie miały powodzenia.

Ze świata.

() **Dług ks. Jerzego.** Serbskie pismo *Otacbina* donosi, że następca tronu serbskiego, ks. Jerzy, jadąc do Petersburga, pożyczył w jednym z banków belgradzkich na weksel 30.000 franków. Gdy przed kilku dniami weksel stał się płatny, dyrektor banku udał się do ks. Jerzego po pieniądze. Ale ks. Jerzy dyrektora zelżył i wyrzucił za drzwi. Dyrektor wniósł podanie o wyrobienie mu audyencyi u króla. Audyencyę otrzymał, ale nie pieniądze. Rada nadzorcza banku uchwaliła przyznać trzydniowy termin do zapłaty, a w razie gdyby ks. Jerzy odmówił jej, wdrożyć przeciwko niemu kroki sądowe.

() **Zastrzelony w sklepie jubilerskim.** W Wiedniu przy ulicy Laurenzberg nr. 3 znaleziono w sklepie jubilerskim w kałuży krwi zwłoki Juliusza Frankfurtera, zegarmistrza. Denat był ojcem jubilera i bardzo często doń zachodził dla zastępowania go w interesie. Ostatnim razem po oddaleniu się wszystkich pozostał w sklepie sam Julian Frankfurter, a gdy syn jego Robert wrócił do sklepu, zastał ojca leżącego w kałuży krwi. Zrozpaczony wybiegł na ulicę wołając „Morderca". Policya nadbiegła, powierzchowne oględziny na miejscu przez lekarza dokonane nie mogły stwierdzić powodu śmierci, dlatego też denata przewieziono do prosektoryum medycznego. Tam stwierdzono małą rankę za prawem uchem, pochodzącą od kuli rewolwerowej małego kalibru. Ponieważ na prawej ręce denata stwierdzono krople krwi skrzepłej i ślady oparzenia prochu strzelniczego, zachodzi podejrzenie samobójstwa. Dziwne jednak, że morderczego rewolweru nie znaleziono nigdzie, pomimo skrzętnych poszukiwań w sklepie.

Kronika policyjna.

Kazimierz Miś, znany awanturnik, przyszedł do restauracyi Müllera w hotelu Metropol w stanie podochoconym i zażądał napitków, a gdy mu ich odmówiono, wywołał wielką awanturę, którą zakończył wybiciem 3 szyb.

Eugenii Kulman, zam. przy ul. Janowskiej l. 50 skradziono w tramwaju 50 koron.

Józef Gołuszka, notowany złodziej napadł na ul. Zielonej Mozesa Leibschmida, handlarza z Bóbrki i chciał go obić. Gdy Mozes zeskoczył z wozu, Gałuszka porwał sześć worków i bundę wartości razem 36 koron i uciekł.

Edmund Berezowski, uczeń 4 klasy szkoły św. Zofii wybił szybę w handlu Michała Propsta przy ul. Janowskiej l. 60 i zabrał ośm paczek marek zagranicznych wartości 20 koron. Berezowski, gdy spostrzegł, że kupiec go ściga, począł uciekać i widocznie nie mogąc się zatrzymać wybił sobą szybę wystawową w sklepie Marka Vogla, wartości 600 kor. Gdy go przyłapano, marki odebrano i osadzono w areszcie policyjnych.

Z teatru.

„Cavaleria rusticana" opera, muzyka Mascagniego — „Pajace" opera, muzyka Leoncavalla

wypełniły wczorajszy wieczór. Obie te sztuki grywane bywają na wszystkich niemal europejskich scenach obok siebie, bo ogromnie z sobą harmonizują.

Zadowolone, uśmiechnięte twarze, u publiczności, burze oklasków, oto bilans wczorajszego wieczoru.

W „Cavaleryi" niespodziankę urządziła pani Sołtohub; Santuzza tej artystki, to tak świetnie dźwięczny, żyjący twór, to kreacya tak pełna temperamentu, że mimowoli pytał się sam siebie piszący te słowa, czy na scenie się nie zjawiły pierwsze brzaski wschodzącej gwiazdy i to gwiazdy olśniewającej. Może te słowa wspomną kiedyś łaskawi czytelnicy.

W „Pajacach" pan Męciński wprost rozentuzyazmował publiczność, a i waszego recenzenta, który popełnił na końcu pierwszego aktu nieprzyzwoitość, bo należał do tych, którzy bez upamiętania wymagali „bisowania" i bisowanie u opornego, zresztą słusznie artysty, w y m u s i l i.

Aby mię uniewinić, — trzeba było p. Męcińskiego słyszeć — a kto go nie słyszał, niech żałuje. Miękkość tego niezwykle wysokiego i obszernego głosu wprost zdobywa serca, a jeżeli powtarzamy, ten spiewak w „piano" nieco nie dopisuje, to nagradza to głosem w swoim rodzaju fenomenalnym.

Orkiestrze i rezyseryi za wczorajszy wieczór jeszcze osobne składamy dzięki, bo się niemało przyczyniły do istotnie dużego sukcesu wczorajszego wieczora.

Rada miejska.

Prezydent Ciuchciński otworzył posiedzenie rady, a następnie referent komisyi elektrycznej pan Lewicki odczytał swój referat.

Wywiązała się dyskusya i krytyka, także wyłoniły się różne projekty i zmiany co do taryf kolei elektrycznej.

Jedni mówcy zapatrywali się na kolej elektryczną, jako na przedsiębiorstwo, które ma dawać dochód od włożonego kapitału, inni jako na rzecz użyteczności publicznej.

Radny Blumenfeld proponował zniżenie taryfy przejazdu do godziny pół do 8-ej rano, w którym to czasie jest największy ruch robotniczy. Przy zniżonej taryfie ludzie ci korzystać będą z kolejki, a przedsiębiorstwo nic na tem nie straci, bo ruch się wzmoże.

Mowca żądał także ujednostajnienia taryfy przy przysiadaniu się z linii na linię.

R. Neuman radził przyjąć projekt referenta, zmian nie robić, aż dopiero po roku, gdy linie będą wszystkie gotowe. Wtenczas będzie można dopiero robić próbne zmiany, czy oznaczyć taryfę sekcyjną, czy jednolitą. Mowca proponował także przyjąć jednakową taryfę tak za siłę oświetlenia, jak i za siłę motorową.

Z kolei toczyła się jeszcze dłuższa dyskusya na ten temat.

Utrata pamięci.

(Do ryciny).

O dziwnym wypadku zaniku pamięci, który wydarzył się pewnemu uczonemu amerykańskiemu donoszą tamtejsze pisma. Przed 9 laty wyjechał profesor Harrington z Washingtonu do Nowego Jorku. Od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Stroskana żona o los męża nie przestawała czynić poszukiwania, które jednak dopiero przed tygodniem zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Historya zaginięcia dziwna. Przed 9 laty policya w Trenton N. J. zajęła się błąkającym się człowiekiem, który nie umiał podać ani swego nazwiska ani miejsca pobytu. Ponieważ stan jego wzbudzał podejrzenie obłąkania oddano go do zakładu dla obłąkanych w New Jersey. W zakładzie nie znano jego nazwiska, oznaczono go liczbą 8.

Nikt nie przypuszczał, że liczbą 8 jest słynny profesor waszyngtoński Harring-

ton, dopiero obecnie żona w poszukiwaniach za mężem odkryła miejsce pobytu sławnego uczonego i swego męża.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu czwartkowego posiedzenia Izby posłów, po *exposé* skarbowem, nastąpiła dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

P. Baechle oświadczył, iż spory narodowe są główną przyczyną tego, że monarchia nie ma powagi za granicą. W końcu przemawiał przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

P. Barth (soc. niem.) oświadczył się za podziałem administracyjnem Czech.

P. Mayer występował przeciw twierdzeniu Włochów, jakoby Tyrol południowy aż po górę Brenner był właściwie własnością królestwa włoskiego. Mowca popierał dalej żądania urzędników i przemawiał za bummlem studentów niemieckich w Pradze.

Następnie przemawiał poseł Trylowski, znany radykał ruski.

Gdy zaprowadzone zostanie — mówił — powszechne prawo głosowania do Sejmu galicyjskiego, wówczas dopiero będzie można mówić o rozszerzeniu kompetencyi tego Sejmu.

W imieniu „całej" ludności ruskiej mowca prosi rząd, aby nie przedkładał do sankcyi uchwalonego przez Sejm galicyjski projektu ustawy o rozszerzeniu autonomii kraju. Przemawiał przeciw proklamowaniu sądów doraźnych w Pradze. Miarodajne czynniki w państwie nie powinien wprowadzać w błąd spokój, jaki panował na ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego. Ludność ruska teraz tak samo, jak dawniej uciskaną jest przez urzędników, którzy mszczą się na niej za śmierć hr. Potockiego. Nie widać wcale jakichś przygotowań do rozwiązania kwestyi uniwersytetu ruskiego, przezco zmusza się młodzież do dalszych demonstracyi. W takich warunkach klub ruski musi głosować przeciw nagłości wniosku i meritum prowizoryum budżetowego.

Na tem przerwano obrady.

Po dokonaniu wyboru kilku sekretarzy posiedzenie zamknięto. Następne dziś piątek rano.

Protest Koła polskiego.

Wiedeń. Prezes Koła Głąbiński wobec bar. Bienertha stanowczo zastrzegł się przeciw wszelkiemu mieszaniu się ministra Schreinera do wewnętrznych spraw galicyjskich. Do tego stanowiska skłonił Koło polskie fakt, że minister Schreiner przyjął deputacyę Niemców z Galicyi, którzy przedstawili mu szereg życzeń i zażaleń. Koło polskie stoi na tem stanowisku, że wszystkie sprawy galicyjskie, nie tylko polskie, należą do kompetencyi polskiego ministra rodaka.

Koło Polskie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Głąbiński przedstawił pozycye budżetu państwowego, odnoszące się do Galicyi. Wskazał na to, że ze względu na sytuacyę finansową rząd nie mógł uczynić zadość wielu słusznym żądaniom Koła polskiego.

Następnie poruszył prezes sprawę polską na Śląsku, a w szczególności w Cieszynie, oraz omówił przyjęcie deputacyi Niemców galicyjskich przez ministra Schreinera. Nad tem rozwinęła się ożywiona dyskusya.

Tajemniczy warjat.

Rzym. Wczoraj w południe zjawił się w Watykanie jakiś młody człowiek i zażądał, aby go zaprowadzono do majordomusa. Gdy żandarm oświadczył, że majordomus zajęty, ów młodzieniec starał się mimo to dostać do pokoju majordomusa i pobił żandarma.

Aresztowano go i oddano w ręce policyi. Gdy uwięzionego wyprowadzono z Watykanu, usiłował uciec, ale go ujęto. Na policyi nie chciał wymienić swego nazwiska.

Znaleziono przy nim bilet wizytowy z napisem: Im Hen. Gospodarz domu, w którym człowiek ten mieszkał w Rzymie, podał, że przybył on do Rzymu parę tygodni temu i mówił, iż koniecznie chce zobaczyć Papieża, gdyż odczuwa potrzebę tego jako człowiek bardzo pobożny. Przypuszczają, że jest chory na umyśle.

Austro-Węgry i Rosya.

Petersburg. Odpowiedź rządu austro-węgierskiego na notę rosyjską w sprawie konferencyi bałkańskiej przybyła tu wczoraj i natychmiast wręczono ją ministrowi spraw zagranicznych Izwolskiemu.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna upoważnioną jest do oświadczenia, że zupełnie nieprawdziwą jest rozpowszechniona zagranicą wiadomość, jakoby minister spraw zagranicznych Izwolskij w rozmowie z pewnym politykiem rosyjskim oświadczył, iż wobec stanowczego poparcia Austro-Węgier w polityce bałkańskiej przez Niemcy, koniecznym był formalny sojusz między Anglią a Rosyą. Izwolskij nigdy do nikogo w ten sposób się nie wyraził.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Rudolf Mauthner-Zgorzyński

rewident c. k. Namiestnictwa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10. grudnia 1908 roku, przeżywszy lat 45.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę 12. grudnia b. r. o godzinie ½3-ciej po południu z Kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała żona z rodziną — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 10. grudnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Fryderyka Czerkawska

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10. grudnia 1908 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12. grudnia 1908 roku, o godzinie 2 po południu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 14, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka, siostry, brat i rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 10. grudnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z KOTRBACZKÓW

Józefa Pilař

żona rękawicznika

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10. grudnia 1908 roku, w 31 życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12. grudnia br., o godzinie 2-ej po południu z domu żałoby przy ul. św. Wojciecha l. 8, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 10. gudnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Poszukuję pokoju obszernego, słonecznego bez mebli, z małą usługą, przy inteligentnej katolickiej bezdzietnej rodzinie od 1. stycznia wśródmieściu z oddzielnym wchodem. Łaskawe oferty z przystępną ceną. Lwów, poste-rest. „Mieszkanie“.

Piękny pokój kawalerski z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia za umiarkowaną cenę. Kopcowa 2. Dozorca wskaże.

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“.

Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 25
poleca **Krystalinę** przeciw pierzchnieniu, pękaniu i szorstkości rąk. Tuba 50 hal. 1200

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski“.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę,
1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.
Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Zdumiewajcie.

50.000 par trzewików, cztery pary za koron 7. Z powodu braku kredytu przez wielkie fabryki, upoważniony jestem sprzedawać po cenie niżej kosztu większą ilość trzewików męzkich, jak i damskich.

Dwie pary męzkich i dwie pary damskich czarnych lub bronzowych w najnowszych fasonach sprzedaję za koron siedem. Wysyłam za przekazem. — Nieodpowiednio do życzenia wysłane, zamieniam lub zwracam pieniądze. — Z wysokim szacunkiem

Em. Majersdorf,
Eksport, Podgórze l. 3, (Austrya). 1225

Polscy fabrykanci!
drobni majstrowie!
życzący wyroby swoje wyeksportować za granicę a zdolni czoło stawić konkurentom obcym, zechcą podać adres Ludwikowi Halskiemu, Lwów, Marcina 9. 1233

Szkoła kroju
„MONIKA“
ulica Ochronek l. 12
wyucza kroju francuskiego i angielskiego metodą łatwo pojętną. O skuteczności nauki można się przekonać lekcyą bezpłatną.

Na Mikołaja

praktyczne podarki, jakoto kołdry, kocyki, materace, poduszki, prześcieradła, poszewki, sienniki i t. p.
Poleca zaszczytnie znana firma
Kazimierza Skibińskiego
Długoletniego Wsp. Firmy Schustera.
Lwów, Kopernika l. 7. 1199

Kołdry
na puchu i zwykłe materace, poduszki, łóżka i t. p., polecają najtaniej
Szuster i Toczyski
skład mebli, dywanów i dekoracyi
Lwów ul. 3-go Maja l. 5. 1185

1232 ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
LWÓW, PLAC HALICKI 7. (nad kawiarnią Centralna).

Gratis!! Gratis!!
Kalendarz Jubileuszowy
dostaje każdy nowo przybyły gość
w Europejskim Salonie fryzyerskim
EMILA FEDERA
Lwów, Jagiellońska l. 11. 1205

Reumatyczne
podagryczne bóle, kłócie w boku, bói stawów nie trapią nas więcej, odkąd używamy fluidu Fellera z marką „ELSAFLUID“, próbny tuzin 5 kor. franko wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 175 (Kroacya). Ida.

HOTEL WARSZAWSKI
PLAC BERNARDYŃSKI L. 5,
poleca PT. szanownym przyjezdnym gościom 40 pokoi zupełnie z komfortem odnowionych od 1·40 hal. i wyżej. — Miesięczne pokoje są do wynajęcia od 20 kor. wraz z pościelą. Położenie w głównym punkcie miasta, stacya koleji elektr. — Usługa szybka i rzetelna. ZARZĄD. 1169

Specyalny skład ram, św. obrazów i luster
LWÓW CZARNECKIEGO 10.
Poleca swój bogaty w najnowsze i najtrwalsze wyroby zaopatrzony magazyn ram do obrazów, hurtowny i pojedynczy po cenach najniższych. Wszelkie zamówienia obrazów wykonuje się nadzwyczaj gustownie i po bardzo niskich cenach. **NATAN WEITZMAN.**

Poszukujemy narzeczone

które chcą sobie swoją wyprawę z najlepszych płóciennych i bawełnianych towarów po bardzo niskich cenach tylko w tkalni **Braci Krejcar Dobruschka N. 1901 (Czechy)** uskutecznić.

Proszę się przekonać i zamówić piękny podarunek gwiazdowy: 6 sztuk prześcieradeł 1 a $^{150}/_{200}$ cm. wielkich za 14 kor. 30 hal., jedną sztukę irlandzkiej weby — 20 metrów za 11 kor. 50 hal. i wzory barchanów, płócien, oksfordów, szyffonów, nankinów, obrusów, ręczników i innych płóciennych i bawełnianych towarów darmo i opłatnie za zwrotem, które dla swojej taniości i doskonałej jakości zadowolnić potrafią.

1191

Tanio do sprzedania.
Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: ul. Mikołaja l. 2.

Baczność!!
50.000 par trzewików.
4 pary trzewików za tylko 7 koron. Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi, sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu 2 pary mężkich, 2 pary damskich do sznurowania, skórka brunatna lub też czarna, z mocnemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszystkie te 4 pary kosztują 7 kor. Wysyłka za zaliczką.
D. Kessler, Kraków 95!
Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1229

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu. Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{18}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codziennie od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ w niedzielę i święta.

Panów i panie
do objęcia zajęcia biurowego
poszukuje się.
Wiadomość „Goniec Polski“.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.